

Tak, "Pod wulkanem" to chyba najbardziej tragiczna, najbardziej przejmująca opowieść o potrzebie szczęścia, miłości i o niemożności spotkania. "Nie można żyć bez miłości" coś - ktoś ciągle szepta to Konsulowi do ucha. Demony: "Ereka - demon, który rozrywa na strzępy, i te, które wyją przeciągłym szlochem - Illirikim, i ten, który zadaje ból - Dresop, Manes, Ramisen...w cielska przyodziani dręczyciele piekielni, a każdy z nich w tym, czy w innym czasie stawał przy moim łóżku ". Czy to nie szept demonów z otchłani duszy, piekła własnego " ja " Konsula ?

"Nie można żyć bez miłości" !

"Nie można żyć bez godności" coś - ktoś odpowiada. "Duma..." Tragizm w stanie krystalicznym. A może to jakaś skaza w konstrukcji człowieka, że jednocześnie chce się otworzyć na innych i przed nimi zamknąć. Może to nie tylko problem Konsula? Jakieś niejasne poczucie winy, winy metafizycznej za życiem / wbrew życiu, coś związanego z losem i jego koniecznymi przypadkami, które tworzą życie człowieka. Czy pytania psychologiczne są najważniejsze? Czy są tylko pozorami ? Czy może ważniejsze są pytania ontologiczne, metafizyczne ? Konsul zatacza się między najgłębszą psychologią i najwznioślejszą metafizyką.

Konsul : "Geniusz da sobie radę sam , co zwykle powiadam – **Geniusz da sobie radę sam !**".

I nigdzie nie znajduje ukojenia.

Tragizm w stanie czystym : Ivonne i Konsul, po spotkaniu wracają do domu : "Tragedia- obwieszczona zarówno przez dziury ziejące w podjeździe, jak i przez wysokie egzotyczne rośliny, ginące po obu stronach podjazdu z niepotrzebnego pragnienia, zataczające się, można by niemal rzec, jedno na drugie, a przecież walczące jak bliscy śmierci sensualiści z wizji, walczące o utrzymanie jakiejś ostatecznej postawy - tragedia zdawała się być komentowana i objaśniana przez jakąś osobę, która szła obok niego i cierpiała za niego i mówiła : „ Spójrz, przekonaj się, jak dziwne, jak obce mogą być rzeczy dobrze znajome. Nie umiesz już kochać tego wszystkiego. Cała twoja miłość teraz to *cantinas* : żalostny przybytek miłości życia zmienionej w truciznę, która jednak nie jest tylko trucizną, a trucizna stała się twoim chlebem powszednim... – Pedro, ogrodnik, też odszedł ? - Ivonne mocno zaciskając rękę na jego ramieniu, ale jej głos był prawie naturalny, Konsul czuł to -Tak, Bogu dzięki ! ... Biada ci Rycerzu Smętnego Oblicza... Odrobina delirium. Die Glocke, Glocke tönt mich mehr. Zapytała : Geoffrey, ten ogród to ruina, gdzie są moje kamelie. Bóg raczy wiedzieć - odparł", „ Czy podoba wam się ten ogród?"

Naprawdę : "Nie można żyć bez miłości" ! Tragizm w stanie absolutnym. Kto jest winien?

To niemądre pytanie. Lepiej już pytać : co jest winne? "Czy podoba wam się ten świat, który